

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Opowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski.  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, niedziela dnia 16 czerwca 1935

Rok 30

Nr. 274

## Geografia w projektach ordynacji wyborczych

Z dalszej dyskusji w sejmowej komisji konstytucyjnej

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady sejmowej komisji konstytucyjnej zakończyły dzisiaj drugie czytanie projektów. Podczas obrad wyłoniła się

### Okręgi stołeczne — Żydzi mają zapewniony mandat, a mogą zdobyć dwa

Referent Podoski: W Warszawie przeznaczono jeden okręg dla ludności żydowskiej, a to dlatego, ażeby ludność żydowska miała możliwość wyboru swoich posłów żydowskich.

Posel Rymar: A co w Warszawie będzie w kolegami wyborczymi? Niema tu narazie samorządów. Zachodzi obawa, że w kolegach wyborczych mogą być tylko nominacje.

Podoski: Kwestję tę pozostawiliśmy regulaminowi. Nie należy ona do przedmiotów, które omawiamy.

Pos. Tempka (Ch. D.) stwierdza, że niesłuszne jest protegowanie Warszawy. Może zająć taki moment, że w samorządzie będą ludzie wolni z wyborów, a wtedy to może się właśnie odbić z niekorzyścią dla panów.

Posel Wierczak (Kl. Narodowy) stwierdza, że jeżeli Żydzi w okręgu żydowskim będą dysponowali większością, to otrzymają dwa mandaty. Administracja będzie mogła na-

dyskusja na temat okręgu stołecznego miasta Warszawy. Posel Rymar (Kl. Narodowy) zapytał o dane statystyczne wyznaniowe.

rzucić kandydatów. Warszawa bowiem nie posiada samorządu. Referent odsyła kwestję tę do regulaminu, ale dowiedzieliśmy się, że będzie ona zależała od decyzji ministra spraw wewnętrznych. Od niego będzie uzależnione mianowanie 300 i kilkudziesięciu delegatów. Przy omawianiu woj. warszawskiego posel Wierczak zwraca uwagę na niesprawiedliwość, albowiem powiaty Sierpc, Rypin i Lipno, mające razem 275 tys. mieszkańców, mają tak samo wybierać posłów, jak okręg, złożony z Włocławskiego, Nieszawy i Kutna, razem mających 370 tys. mieszkańców.

Podoski: Staralem się stworzyć okręgi wedle naturalnego podziału.

Rymar: Zrobiłem próbę podziału województwa na okręgi i wypadło mi po 220 tys.

Podoski: Proszę o poprawki. Jeżeli nie będą one rozbiły naturalnego podziału kraju, będę się starał je uwzględnić.

### Szanse mniejszości narodowych w woj. łódzkim

Przy woj. łódzkim pos. Rymar stwierdził, że w Łodzi mamy do czynienia z dwiema mniejszościami narodowymi. Chodzi o stwierdzenie, wiodące mandatów mogą one otrzymać. Proszę o podanie cyfr składu narodowościowego.

Podoski: Ścisłych danych nie mam, bo o nie bardzo trudno. Musiałem zastosować metodę, ażeby Łódź podzielić na trzy okręgi, złożone ze zbliżonych do siebie obszarów i zawierające mniej więcej jednakową liczbę mieszkańców, około 200 tysięcy. Narodowościowo Łódź jest mieszaną, gdyż poszczególne narodowości nie skupiają się w oddzielnych dzielnicach.

Posel Rymar: Dokładna staty-

tyka, dotycząca Warszawy, także nie jest ogłoszona, ale referent posiada cyfry. Łódź nie podobna tak rozdzielić, gdyż na 6 mandatów w Łodzi przypadłyby 4 Polakom, albo też i odwrotnie. Pan niewątpliwie posiada cyfry.

Posel Podoski: Łódź posiada 35 procent obcych narodowości. Podzielono ją w ten sposób, że w jednym okręgu jest przewaga ludności żydowskiej i niemieckiej, razem wziętych, w drugim przewaga ludności polskiej. Trzeci zaś okręg jest wybitnie polski. Cyfr dokładnych nie mam.

Posel Wierczak domaga się, ażeby Wieluńskie połączyć z Sieradzkim.

### Żydowskie okręgi wyborcze w wielkich miastach

Nad woj. kieleckim nie dyskutowano, krótko zaś nad województwem lubelskim, poczem bez dyskusji przejrzano woj. białostockie i przystąpiono do V. ileńszczyzny.

Posel Rymar: Będę mówił równocześnie o Wilnie, Krakowie i Lwowie. Jeżeli przy 4 mandatach wydzielono jeden okręg dla żydowskiej ludności, byłoby to niesprawiedliwe. Nie dysponujemy żadnym materiałem statystycznym co do składu narodowościowego i podziału komisariatów policyjnych w miastach. Proszę o wyjaśnienia, jak się przedstawiają poszczególne okręgi pod względem wyznaniowym.

Podoski: Jeżeli chodzi o Wilno, mamy jeden okręg z przewagą ludności polskiej, w drugim zaś ludności żydowskiej jest około 40 proc., a polskiej 60 proc. To samo mniej więcej w Krakowie. We Lwowie sytuacja jest inna. Mianowicie jeden okręg posiada przewagę żywołu polskiego, a drugi, mieszany narodowościowo, zawiera 50 do 55 proc. ludności niepolskiej.

Posel Rymar: A więc tendencją autorów jest grupowanie ludności niepolskiej.

Podoski: Podział na komisariaty był jedynie możliwy do przyjęcia.

### Rola komisariatów policyjnych

Posel Rymar: Nie uważam komisariatów policyjnych za jedyne kryterium podziału. Lwów i Kraków były dzielone na okręgi z różnymi dzielnicami, który to podział jest trwały, aniżeli na komisariaty które można zmieniać z godziny na godzinę. Jeżeli chodzi o Kraków, to chciałbym nadmienić, że dzielnicę Stradom, Kazimierz i Podgórze znajdują się w jednym okręgu wyborczym. Co do Lwowa, to nasuwa się inna teza. Dlaczego nie traktować miasta jako całości? Podział miast ma na widoku tylko cele polityczne. Nie widzę przeszkód, ażeby miasta traktowane były jako całość i stanowią jeden okręg wyborczy, mający przyznana od razu odpowiednią ilość mandatów.

Posel Wierczak: Nie wiem, czy pan referent przeglądał materiał, zgromadzony w ministerjum spraw wewnętrznych podczas opracowania ustawy samorządowej. Wtedy mówiono nam, że chciano utworzyć w miastach okręgi, nie przez samo łączenie komisariatów, ale przez wydzielenie pewnych ulic, ażeby stworzyć wyraźną większość polską czy żydowską, ażeby nie było niespodzianek. Panowie teraz uprosili sobie zadanie. W tych trzech miastach, Wilnie, Krakowie i Lwowie mogą być duże niespodzianki. Gdyby w kolegium, wyznaczonym przez radę miejską, czy przez komisarza ustanowiono takich kandydatów, którzy pewnemu odłamowi, przypu-

my socjalistom lub narodowcom, nie będą odpowiadały i odłam ten będzie bojkotował wybory, to może powstać taka sytuacja, że Żydzi uzyskają wszystkie mandaty.

### Nierówność w podziale mandatów

Posel Rataj podkreśla, że w ostatniej chwili chce jeszcze stwierdzić, jaka jest nierówność w podziale mandatów. W okręgu np. jedrzejowskim wypada 194 tys. ludności na jednego posła, w łukowskim 198 tys., w okręgu lidzkim 149 tys., a w oszmiańskim 143 tys. Brak jest w tem logiki.

Podoski: Okręg Wołożyn — Lida ma zgórą 300 tys. mieszkańców. Staralem się o istotnie sprawiedliwy podział.

Pos. Chrucki: Dziwię się, że posel Rataj wyrzyna poszczególne okręgi i dopatruje się krzywdy. Gdyby porównał województwa wschodnie naprzykład z woj. pomorskim, to stwierdziłby, kto jest rzeczywiście pokrzywdzony.

Posel Radziwiłł: Proszę pana referenta o podanie cyfr województwa wołyńskiego. Z ław Klubu Narodowego twierdzono, że wojew. wschodnie przy podziale mandatów na okręgi zostały uprzywilejowane na niekorzyść woj. poznańskiego i pomorskiego. Pragnę obiektywnie oświecić to niesłuszne twierdzenie. Według informacji, które posiadam, sytuacja jest przeciwna, a specjalnie z woj. wołyńskim, gdzie jeden mandat przypada na 200 tys. ludności.

### Przesunięcia na niekorzyść ziem zachodnich

Posel Rymar: Były tu atakowane cyfry, podane przez posła Winiarskiego, który podał cyfry całkowicie ściśle. Rozumowanie jego wskazuje, że nie rozstrzyga sama ilość mieszkańców dla uzyskania poszczególnych mandatów, ale to, co ta ludność reprezentuje i co miała dotąd w porównaniu z tem, co będzie miała obecnie. Otóż p. Winiarski stwierdzał, że województwa centralne dawały dotąd 159 mandatów, a otrzymują obecnie 86, t. j. 54 procent. Województwa zachodnie miały 61 mandatów, a będą miały 35, t. j. 57,7 proc., natomiast województwa północno-wschodnie miały dotąd 50 mandatów, i otrzymają 32, t. j. 64 procent, podczas gdy woj. krakowskie otrzymały tylko 42 proc.

Podoski: Cyfry te nie są ściśle. Najniższy istotnie ubytek mandatów przypada na woj. wschodnie, a stało się to dlatego, że ziemie te kiedyś były traktowane przez panów co macoszemu.

### Ukraińcy zadowoleni

Pos. Chrucki: Według dawnej ordynacji, przez panów robionej, jeden poseł na wschodzie przypadał na 50 tysięcy, a na zachodzie na 30 tysięcy głosujących. To się nazywało równością, o którą teraz panom tak chodzi? Województwa wschodnie nie są uprzywilejowane w porównaniu z zachodnimi. Gdybyśmy obliczyli ilość wyborców, to dysproporcja byłaby jeszcze mniejsza.

Pos. Radziwiłł: Stwierdzam, że nie może być mowy o uprzywilejowaniu ziem wschodnich.

Pos. Bilak (Ukr.): Proponuję, aby okręgi łucki i rówieński, mające razem 900 tys. mieszkańców, podzielić na trzy okręgi. Konieczne jest również wprowadzenie poprawek w woj. lwowskim, a także w okręgu sanockim.

### Interesy żywołu polskiego narazone

Posel Rataj prosi o dane statystyczne, dotyczące pow. samborskiego

i turkowskiego. Referent Podoski wyjaśnia, że jest tam przewaga Rusinów. Są dwa sposoby zabezpieczenia interesów narodowościowych. Pierwszy sposób, to kurje, drugi tworzenie większych okręgów, które umożliwiłyby ludności polskiej wprowadzenie do Sejmu swoich przedstawicieli. Ten sposób tworzenia okręgów, który BB. zastosował, naraża interesy żywołu polskiego.

Posel Rymar podaje dane statystyczne, o które zapytywał pos. Rataj, a z których widać, że okręg samborski ma większość ruska. Ten teren nad Saniem będzie pozbawiony reprezentacji polskiej.

Pos. Wierczak: Znam Samborskie i zdaję sobie sprawę z wielkich wartości, jakie posiada w sobie miejscowy element polski. Są tam całe wieś polskie. Na przedmieściach Sambora są kolonijści polscy z XV wieku. Panowie zrobiliście tam taki okręg, że żywołu polski nie będzie miał przedstawicielstwa.

Posel Chrucki polemizuje z p. Wierczakiem, dowodząc, że zachodnia Polska była uprzywilejowana kosztem kresów. Obecna ordynacja reguluje te krzywdy Ukraińców i mniejszości narodowych na wschodzie. Proponuje, żeby nie majoryzować ludności polskiej, okręgi trzymandatowe z proporcjonalnością. Jest tak hojny, że gotów pójść na dalsze ofiary, nawet na utworzenie narodowego katastru wyborczego.

### Szanse Niemców na Śląsku

Przy omawianiu okręgów w woj. śląskim pos. Rymar oświadczył, że okręg 88, t. j. Katowice - Chorzów, robi wrażenie, jakoby został wydany na łaskę Niemców, bo tam są właśnie największe skupienia niemieckie, a przy znanej solidarności każdej mniejszości, wybór kandydata-Polaka będzie ogromnie utrudniony.

Pos. Tempka (Ch. D.) podziela wątpliwości p. Rymara i przypomina, że wybory samorządowe dały większość Niemcom. W Katowicach sytuacja jest podobna, jakkolwiek przewaga zaczyna się przesunąć na stronę polską. Oba jednak powiaty poza miastami posiadają wybitną przewagę żywołu polskiego i tę rzecz należy wziąć pod uwagę.

Referent Podoski tłumaczył, że Katowice i Chorzów zbliżone są do siebie terytorjalnie.

Przy okręgach woj. śląskiego posel Rymar zapytał, jaka tam będzie ilość mandatów niemieckich.

Pos. Podoski odparł, że nie może przewidzieć, jakie Niemcy mogą zdobyć mandaty.

Pos. Rymar zwrócił uwagę, że stosunki narodowościowe są na Śląsku płynne. Jeżeli liczba głosów niemieckich przy wyborach do Sejmu i Senatu wynosiła ponad 30 procent, to liczba dzieci niemieckich w szkołach wynosi zaledwie 6,8 proc. Autorzy ordynacji wyborczej powinni te rzeczy brać pod uwagę.

Pos. Podoski odpowiedział, że nie układał tu geografii na własną odpowiedzialność, lecz porozumiewał się z miejscowymi czynnikami.

Na tem zakończone dyskusję. Wniosek w sprawie okręgów będą jeszcze zgłaszane. Głosowanie nad niemi nastąpi po przedyskutowaniu ordynacji wyborczej do Senatu.

Następne posiedzenie wyznaczono na poniedziałek godz. 11, a na porządku obrad figuruje ordynacja wyborcza do Senatu. (w)

### Francja nie dostarcza Abisynji broni

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Paryża, że rząd francuski zawiadomił ambasadora włoskiego w Paryżu, iż Francja odmówiła Abisynji wszelkich dostaw wojskowych.

# Z zagranicznych imprez sportowych

Wyciągi motocyklowe w Wollishofen o „Grand Prix Zürich“

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Zurych, w czerwcu.

Słoneczna pogoda, jaką zeszły niebiosy w Wilje Zielonych Świątek, sprzyjała nie tylko wycieczkom dalszym i bliższym, ale także wszelkiego rodzaju imprezom sportowym, z których na specjalną uwagę zasługiwały trzy: sztafeta na Jungfrau, wyciągi konne we Frauenfeld i wyciągi motocyklowe (Rasenrennen) w Wollishofen.

Te ostatnie podzielono na dwa popołudnia: sobotę i poniedziałek świąteczny; były one największymi dorocznymi zawodami motocyklowymi Szwajcarii. Organizował je, nie bez błędów, kantonalny klub motocyklowy. Przedewszystkiem nie było dobrych megafonów, a zapowiadanie zorganizowane było w ten sposób, że przyczeplono głośnik radiowy do auta, które objeżdżało powoli wokół toru. Nietylko ryki maszyn zagłuszały zapowiadanie, ale nie znało się nazwisk, przeciętnych biegu, nie widziało się dobrze także numerów na poszczególnych maszynach.

Mimo niezwykłego wprost upału publiczność dopisała doskonale w sobotę, w poniedziałek zaś zważyło się do Wollishofen przeszło 7 tysięcy widzów, wypełniając szalenie nietypowy trybunę kryte, otwarte i miejsca stojące, ale i pobliskie pagórki, ogrody i pola.

Tor w Wollishofen leży po drugiej stronie jeziora, tuż u stóp Uetlibergu. Jest to tymczasowy tor do wyciągów konnych, zaś betonowy tor motocyklowy znajduje się w centrum miasta. Jak chętnie jednak motocykliści ścigają się na torze trawiastym, wykazało się tu właśnie. Bractwo szwajcarsko-niemieckie (było bowiem kilku dobrych zawodników z Niemiec) jeździło z temperamentem i z brawurą brało trudne wiraże, a na nierównościach przed trybunami skakało jak piłki.

Kolejność biegów była dość powikłana. Były biegi „solówek“ i z przyczepkami, biegi maszyn 175 cm, 350, 500 i 1000 cm. Były przedbiegi i biegi eliminacyjne i główne, jeździła klasa amatorów i ekspertów. Ogółem odbyło się w sobotę popołudniu 16 biegów, każdy po 5 do 8 okrążeń, w poniedziałek zaś 17 biegów, z których najbardziej emocjonujące były trzy ostatnie, o nagrodę Zurychu.

O jeźdźcach duży mówić można. Naogół Szwajcarzy spisali się setnie, jeździli spokojnie i pewnie, nawet amatorzy. Z przyczepkami kunsztownie jeździli Niemcy. Wogóle Niemcy zajęli pierwsze miejsca w trzech biegach i odznaczali się spokojną, równą jazdą.

Sensacją obu dni był pewien Merańczyk, który, źle wystartowawszy, nie tylko dogonił odbiegłe już daleko maszyny, ale przegonił część, skacząc niesamowicie po parę metrów na nierównościach i fascynując prostrą publiczność zachwałą jazdą na wirażach.

Maszyny startowały po cztery do osiemnastu (!!) naraz. Nie obeszło się oczywiście bez upadków, szczególnie na jednym pechowym wirażu. Niebezpieczeństwo zaś tkwi w takich razach nietylko w samym gwałtownym przewróceniu się, ale i w najechaniu motocyklisty przez inne rozpędzone maszyny. Kilkakrotnie po pechowców podjeżdżało auto sanitarne, pokazało się jednak, że nikomu nie poważniejszego się nie stało. Jeden tylko motor odniesiono, tak był połamany.

Poniedziałkowy upał dokuczał tak wyciągowcom, jak i widzom. Nieprzerwanie krążyły między publicznością kelnerki, roznoszące kufle z piwem, mleko świeże i kwaśne, „szampan“ mleczny, wodę mineralną. Kuchniki roznosili placki, obwarzanki, pierniki, papierosy, inni chłopcy lody w czekoladzie. Ludziska wypili niestychane ilości wszelakich napojów, a przede wszystkim piwa, co mnie dziwiło, bo przecież w taki upał po piwie pragnienie tylko jeszcze się wzmacnia. W przerwie zgłodniałe bractwo brało wstępnym bojem bufety, beczki z piwem i woz z lodem, budki z „sektem“ i mlekiem.

po przerwie, około 7-mej, najlepsi jeźdźcy obu dni stanęli do decydujących rozgrywek o „Grand Prix Zürich“. W pierwszym biegu solówek startowało 9 maszyn. Toczyła się przez długi czas zawzięta walka między Szwajcarem Sauterem a Niemcem Weissenriederem. Wreszcie, że okrążeń toru było aż 29 Szwajcarzy bronili się zaciekle, żeby nie dać pierwszego miejsca Niemcowi. Udało im się to i Sauter zwycięsko minął metę. Drugi bieg solówek, maszyn od 350 do 1000 cm, zgromadził aż 18 motorów. Odrazu z miejsca rybił się na czoło wyciągu niesamowity Kaufmann, skacząc po parę metrów za każdym okrążeniem przed trybunami i wysunął się już na początku o pół rundy naprzód, a potem kolejno przeganiał ostatnich maruderów. Wszyscy mówili głośno, że jeśli tylko maszyną mu wytrzyma, musi być pierwszy. Zdobył też Grand Prix i nagrodę pieniężną 500 franków, a prócz tego ogromny bukiet, z którym następnie paradował wokół toru, zbierając rzesiste oklaski. Dodać trzeba, że wyciąg ten obejmował aż 30 okrążeń i trwał prawie 25 minut, tak, że od huku tylu motorów aż głowy rozbolewały.

Ostatni wyciąg, już o 8-mej wieczorem, przy jaśniejącym coraz bardziej księżycu, zgromadził siedem maszyn z przyczepkami, wśród których wybił się ciekawie na czoło numer 100, Hans

madził aż 18 motorów. Odrazu z miejsca rybił się na czoło wyciągu niesamowity Kaufmann, skacząc po parę metrów za każdym okrążeniem przed trybunami i wysunął się już na początku o pół rundy naprzód, a potem kolejno przeganiał ostatnich maruderów. Wszyscy mówili głośno, że jeśli tylko maszyną mu wytrzyma, musi być pierwszy. Zdobył też Grand Prix i nagrodę pieniężną 500 franków, a prócz tego ogromny bukiet, z którym następnie paradował wokół toru, zbierając rzesiste oklaski. Dodać trzeba, że wyciąg ten obejmował aż 30 okrążeń i trwał prawie 25 minut, tak, że od huku tylu motorów aż głowy rozbolewały.

Ostatni wyciąg, już o 8-mej wieczorem, przy jaśniejącym coraz bardziej księżycu, zgromadził siedem maszyn z przyczepkami, wśród których wybił się ciekawie na czoło numer 100, Hans

## Lud wiejski pokrzywdzony w szkolnictwie

Natomiast Żydzi są w położeniu nader korzystnym

Warszawa. (Tel. wł.) Organizacje rolnicze otrzymują z całego kraju skargi o pokrzywdzeniu ludności wiejskiej w szkolnictwie powszechnym. — Większość szkół powszechnych po wsiach ma szkoły o jednym lub dwu nauczycielach. Szkoły 7-klasowe znajdują się przeważnie po miasteczkach i miastach, co równocześnie uniemożliwia wsi posyłanie dzieci do tych szkół z powodu odległości. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w szkolnictwie ogólnym - kształcącym, dokąd młodzież rolnicza nie ma zupełnie dostępu. Rol-

nicy domagają się utworzenia pełnych 7-klasowych szkół powszechnych po wsiach w ośrodkach gminnych i parafialnych. Młodzież wiejska bowiem nie ma sposobności do dostania się do szkół średnich, gdyż według nowej ustawy szkolnej musi posiadać 7-klasową szkołę powszechną, co jej obecny stan szkolnictwa uniemożliwia, który natomiast daje duże możliwości Żydom, którzy przeważają w miastach. Są to niewątpliwie skutki „sanacyjnych“ reform szkolnictwa. (w)

Schwarz z Zurychu. Ponieważ sześć maszyn miało przyczepki po lewej stronie motorów, wyciąg ten odbywał się w prawo. Jedną zaś maszyną z przyczepką po prawej wywoływała ciągle popłoch wśród widzów; jeździec w przyczepce bowiem nietylko wykladał się zupełnie głowa do ziemi, ale zdawało się, że na wirażu lada chwila zaczepi o barjery i zginie. Jednak nic się nie stało i wogóle w biegach z przyczepkami, których było siedem, nie zaszła ani jeden wypadek.

Najlepszy czas dnia miał Hans Kaufmann z przeciętną 73,2 km/godz., 23 minuty i 85 sekund na 30 okrążeń.

Głodne i wyczerpane przeszło sześciogodzinnymi emocjami tłumy runęły do wyjścia, do czekających aut, rowarów, motocykli, do pociągów, tramwajów, motorówek. Już dawno takie tłumy nie emigrowały w dzień świąteczny z miasta. Tramwaje, po trzy, obszerne wozy, natłoczone były szalenie, co się w Zurychu rzadko zdarza, a poza tem spóźniały się wskutek przepelnienia i długotrwałego wysiadania.

MARJA SANDOZ.

## Z CHWILI

Zanotowaliśmy wczoraj, jak to lewico - „sanacyjno“ - liberalno - masonski „Kurjer Poranny“ warszawski wystąpił nagle w roli orędownika — „17 tysięcy katolików łomżyńskich“, wojujących z ks. biskupem Łukomskim. W związku z uwagami temi jeden z Czytelników naszych przysłał nam numer 124 „Kurjera Porannego“, w którym na stronie 4 mieści się artykuł p. t. „Rzeczywistość sowiecka, a hasła pierwszomajowe“ z następującym zdaniem:

„Sowieccy mężowie stanu mimo oficjalnego należania do Kominternu robią sobie z jego zasad i doktryn akurat tyle, co np. chrześcijańscy ministrowie, dźwigający pobożnie baldachami nad biskupami w czasie procesji, a przy stoliku brydżowym i przy winie pokpiwający sobie tego pospółu z tymi biskupami i ze świętych dogmatów wiary.“

Jak na orędownika — „17 tysięcy katolików łomżyńskich“, dosyć wymowne...

## Emigracja z zagłębia Saary

Paryż. (PAT.) „Matin“ donosi ze Strasburga, iż po przyłączeniu Saary do Rzeszy 2000 robotników z zagłębia musiało się udać do Prus Wschodnich, gdzie zostali zatrudnieni przy pracach fortyfikacyjnych. Obecnie zapowiedziano znowu wyjazd dalszych 4000 robotników do Würzburga. Dziennik donosi, że w Burbach na b. terytorjum Saary rozlepiono afisze z napisami, domagającymi się od kanclerza Hitlera urzeczywistnienia obietnic, uczynionych przed plebiscytem.

## Nikt nie płaci

Waszyngton. (PAT.) Wszystkie państwa dłużnicze, z wyjątkiem Finlandji, zawiadomiły rząd Stanów Zjednoczonych, że nie są jeszcze w możności wpłacić czwercowej raty długów wojennych, lecz że są skłonne zastanowić się, gdy tylko to będzie możliwe, nad uregulowaniem tej sprawy.

## Lotnik mimowoli

Berlin. (PAT.) Niezwykła przygoda wydarzyła się niemieckiemu aktorowi filmowemu Hoerbigierowi. Biorąc udział w nakręcaniu filmu, aktor musiał się wzniesić w kostjumie biedermajerowskim balonem, wypełnionym gorącym powietrzem. Do balonu przyczepiona była 20-metrowa linka, przy pomocy której miano balon ściągnąć po dokonaniu zdjęć. Przypadek zdarzył, że linka zerwała się i balon, niesiony wiatrem, oddalił się i wznosił się na wysokość 800 mtr. Dopiero po ochłodzeniu powłoki balon szybko opadał. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, spadający z dużą szybkością balon wylądował w jednym z podmiejskich ogrodów, przyczem aktor odniósł tylko nieznaczne obrażenia.

## Konsul skazany za sprzeniewierzenia

Królewiec. (PAT.) Po trzydniowej rozprawie sąd kowieński skazał na 3 lata ciężkiego więzienia b. konsula gen. litewskiego w Johannesburgu (Afryka Połudn.) Raczkauskasa za dokonanie sprzeniewierzeń na sumę 130 tys. litów. M. in. Raczkauskas przywłaszczył sobie majątek zmarłego w Afryce obywatela litewskiego, oddany mu celem wysłania spadkobiercom.

## Defilada stu tysięcy

Leninград. (PAT.) W Leninradzie odbyła się olbrzymia rewja sportowa, w której wzięło udział 110 tysięcy sportowców. Defilada przed Woroszyłowem trwała przeszło 4 godziny.

## Dziś kiermasz solacki!

W ostatniej chwili przypominamy, że w dniu dzisiejszym odbędzie się na Solaczu wielki kiermasz. Odbędzie się on na polanie za kościołem solackim. Dojazd tramwajem nr. 9. Wejście na teren tego jednodniowego parku rozrywek — tuż przy przystanku tramwajowym. Początek zaraz po odbędzie. Czysty dochód przeznaczono na spłatę należności za budowę kościoła. Ceny wszystkich imprez oraz bufetów — nawet na najskromniejsze kieszonki. Wspaniałe powietrze i piękne widoki natury — za darmo. W programie 23 urozmaicenia. Trudno, by ktoś nie znalazł czegoś dla siebie. A więc do zobaczenia po południu na Solaczu! — W razie niepogody — Kiermasz w przyszłą niedzielę.

## Wielki zjazd Niemców zagranicznych

„Jesteśmy narodem stumiljonowym“

Królewiec. (PAT.) Wielki zjazd Niemców zagranicznych, który obradował w Królewcu podczas Zielonych Świątek, stał pod znakiem jedności wszystkich Niemców bez względu na to, gdzie mieszkają i wyrażał się w hasłach: „Granice państwa nie są granicami dla narodu“, „W Niemczech mieszka 65 milionów Niemców, zagranicą 35 milj. — jesteśmy więc 100-miljonowym narodem“.

Przybyły na zjazd minister oświaty Rzeszy Rust wygłosił przemówienie

programowe, w którym zastrzegł się, że nawet gdyby Niemcy posiadały siły ku temu, nie będą się starały z bronią w rękę zdobywać terenów granicznych, zamieszkałych przez Niemców, gdyż nie chcą przesuwac granic, lecz tylko utrzymać ducha niemieckiego. W ramach kongresu odbył się szereg zjazdów oraz zawody sportowe. Na zakończenie odbył się trwający przez 3 godziny pochod historyczny - folklorystyczny przez miasto.

## Wypożyczalnia żyta

Warszawa. (Tel. wł.) Rady gminne w różnych okolicach Wołynia zorganizowały wypożyczalnię żyta dla ludności na przednówku. Ziarno ma być zwrócone po żniwach. W niektórych gminach, zwłaszcza na pograniczu wołyńsko - małopolskiem, ilość zboża, przeznaczonego na wypożyczenie, jest niewystarczająca. Na 100 kwintali żyta wpływa do urzędów gminnych do 2 tys. podań. (w)

## Za obrazę Hitlera

Kraków. (Tel. wł.) Aresztowanie dr. Szumskiego, radnego miejskiego, nastąpiło z powodu obrazę Hitlera, której dopuścić się miał w swem przemówieniu w Bochni na wiecu dnia 2 czerwca. (m)

## Z międzynarodowej konferencji pracy

Genewa. (PAT.) — Komisja do spraw 40-godzinnego tygodnia pracy opracowała projekt konwencji o zmniejszeniu godzin pracy. Komisja postanowiła, że wszyscy członkowie międzynarodowej organizacji pracy, ratyfikując konwencję, przyjmą w zasadzie 40-godzinną tygodniową pracę. Sygnatariusze konwencji będą musieli wydać zarządzenia w celu utrzymania stopy życiowej pracowników. Postanowiono poza tem, że zasada 40 godzin pracy stosować się będzie do wszelkich kategorii zawodów, zgodnie z konwencjami.

## Banki dewizowe w Gdańsku

Gdańsk. (PAT.) Od dnia 14 bm. prawa banków dewizowych w Gdańsku mają następujące banki polskie: British and Polish Trade Bank, Bank Związku Spółek Zarobkowych oddział gdański, Bank Kwilecki Potocki oddział gdański, oddział Banku Francusko - Polskiego i Dom Bankowy Wohl and Co.

## Pożar w ambasadzie

Ankara (PAT.) Na strychu we wschodniej części ambasady polskiej w Ankarze wybuchł pożar. Niezwłocznie przybyła straż ogniowa. Podczas akcji ratunkowej przybył minister spraw wewnętrznych, pierwszy adiutant prezydenta republiki oraz szefowie gabinetów premiera i ministra spraw zagranicznych.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek zaproszenia ognia w kominie. Spaliła się połowa dachu, żadnych innych szkód niema.

## Obronne granice Francji

Paryż. (PAT.) Komisja wojskowa senatu zwiedziła tereny fortyfikacyjne na północnym wschodzie od Metz. Członkowie komisji wyrazili pełne zadowolenie z powodu stanu tych fortyfikacji. W Metz członkowie komisji spotkali się z ministrem obrony narodowej Fabry oraz szefami sztabów armij czechosłowackiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej i z członkami komisji wojskowej izby deputowanych. Z okazji pobytu w Metz wymienionych osób odbyła się defilada stacjonujących tam wojsk.

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Niedziela: Trójcy św.  
Benona b.  
Poniedziałek: Adolfa b.  
Marcjana m.

**Kalendarz słowiański**  
Niedziela: Budzimira  
Poniedziałek: Drogo-  
myśla

**Słońca:** wschód 3,29  
zachód 20,17

Długość dnia 16 godz. 48 min.  
Księżyc: wschód 20,27 zachód 2,32  
Paz: Pełnia o godz. 21.

**Pogrzeby**  
Dziś: Sp. Michaliny z Kowalskich Kacz-  
markowej o godz. 17,30 ul. Marsz.  
Focha 36 — Sp. Anny Stanisławówny  
o godz. 18,30 z kapł. cment. na Dębcu.

**TEATRY:**  
Teatr Polski: Dziś — „Muzyka na ulicy”.  
Teatr Nowy: Dziś — „Filip w opalach”.  
Teatr Letni: Dziś — „Witajcie nam”.

**Przed wyborem  
prezydenta m. Gniezna**

Dnia 6 lipca r. b. upływa kadencja tymczasowego prezydenta miasta Gniezna, p. Stanisława Wrzalińskiego. W myśl ustawy samorządowej, na radzie miejskiej spoczywa obowiązek dokonania wyboru, a wybrany kandydat do 6 lipca musi uzyskać zatwierdzenie ministerstwa spr. wewn. Rada miejska już od dłuższego czasu domagała się rozpisania konkursu i wyznaczenia zebrańa wyborczego przez właściwą władzę. Po kilku upomnieniach komisaryczny prezydent rozpiął konkurs i ogłosił go w warszawskiej „Gazecie Polskiej”, w krakowskim „Il. Kurjerze Codziennym”, w „Dzienniku Poznańskim” i „Nowym Kurjerze”, a więc tylko w pismach „sanacyjnych”. Zgłosiło się 29 kandydatów, w tem tylko 4 Wielkopolan, reszta to kandydaci z Małopolski i Kongresówki.

W poniedziałek, 17 bm., zbierze się wyłoniona z pośród rady miejskiej komisja, celem dokonania ściślejszego wyboru, a jak słychać, posiedzenie wyborcze rady miejskiej celem wyboru prezydenta odbędzie się w sobotę. Szanse największe mają kandydatury dr. Romana Mazurkiewicza, komisarycznego burmistrza Lwówka, i Adama Kühna, kom. burmistrza Obornik, z tej racji, że są to Wielkopolanie. Opinia miejscowa domaga się prezydenta, pochodzącego z dzielnicy wielkopolskiej, zżytego z jej sprawami. (br)

**EXPORT**  
Rozgrywki o puchar Davisa

**Niemcy i Australia 2:1**  
W drugim dniu walki półfinałowej w Berlinie o puchar Davisa pomiędzy Australją a Niemcami odbyła się gra podwójna. Para australijska Quist i Crawford łatwo uporała się z parą niemiecką Denker i Lund wygrywając w trzech setach 6:1, 11:9, 6:3. Niemcy jedynie w drugim secie stawili zacięty opór, zwłaszcza dobrze grał Lund. U gości australijskich świetnie grał Quist, tak dalece, że Crawford prawie że odpoczywał na korcie.

**Czechosłowacja i Pol. Afryka 2:0**  
Praga. (tel. wł.) W pierwszym dniu półfinałowego spotkania Czesi zdobyli z łatwością pierwsze dwa punkty i tem samym prawie już napewno zapewnił sobie drogę do finału. Casca (C) pokonał będącego w słabej formie Bartama 6:4, 6:2, 6:1. Drugie zwycięstwo odniósł znajdujący się w świetnej kondycji Roderich Menzel (C), bijąc najlepszego Afrykańczyka Farquarsona 6:2, 5:7, 6:3, 6:2.

**Pływanie**  
W pierwszym dniu mistrzostw okręgowych klasy III, odbywających się na pływalni miejskiej, osiągnięto szereg doskonałych wyników, albowiem kilku zawodników uzyskało czasy kwalifikujące do klasy pierwszej. — We wszystkich biegach, zarówno indywidualnych, jak i sztafetowych, pierwsze miejsca zajęła „Unja”, wysuwając się w ogólnej punktacji z 181 punktami na pierwsze miejsce przed „AZS” 80 pkt., 3. „Sokół” 48 pkt., 4. „WKS” 14 pkt., 5. „HCP” 13 pkt., 6. „PTP” 5 pkt. „Warta” i „Ostrowja” bez punktów. Dziś o godz. 15 nastąpi zakończenie mistrzostw III klasy. (wz)

**„Lwów zawsze wierny”**  
w 24 nr. „Wielkiej Polski”  
Adres: Poznań, św. Marcin 65.  
Prenumerata miesięczna 35 gr.

**Z sali sądowej**

**Wyrok w procesie o malwersacje w prokuraturze sądu okr. w Poznaniu**  
W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zapadł wyrok w długotrwałym, bo aż dwa razy przerywanym procesie Streicha i towarzyszy. Około godz. 14, po dwugodzinnej przerwie, sala znowu zapełnia się publicznością. Policja wprowadza oskarżonych. Wiceprokurator Michna, oskarżyciel w procesie, zajmuje swój fotel.

o godz. 14,10 wkracza na salę trybunał: przewodniczący wiceprezes s. o. Sosiński i sędziowie dr. Japa i Długo-

wieżenia; Zygmunt Jurkowski rok więzienia i 50 zł grzywny, lub 5 dni więzienia; Ludwik Krzymiński 8 mies. więzienia i 50 zł grzywny, lub 5 dni więzienia; Teofil Koterwa 6 mies. więzienia i 50 zł grzywny, lub 5 dni więzienia; Stefan Blicharski 6 mies. więzienia — darowane całkowicie na mocy amnestji (występek popełniony został przed 1932 r.).

Oskarżonych Franciszka Trawińskiego i Romana Silskiego sąd uniewinnił dla braku dowodów winy.

W motywach wyroku sąd zaznaczył, że oparł się na zeznaniach świadków, dając wszystkim wiarę, a więc i świadkowi Golałkowi, tak silnie zaczepianemu przez obronę. W świetle tych zeznań sąd uznał winę tak osk. Streicha, jak i pozostałych skazanych współoskarżonych za całkowicie udowodnioną. (K)

**Kinoteatr „SŁOŃCE” Kinoteatr**  
Dziś w niedzielę nieodwołalnie poraz ostatni!  
Arcywesoła, szampańska komedia wiedeńska

**PANI i SZOFER**  
W rolach głównych:  
Charlotte Susa — Felix Bressart

łęcki. Wśród skupionej ciszy przewodniczący odczytuje sentencję wyroku:

Osk. Kazimierz Streich uznany został winnym wykradzenia i zniszczenia akt sprawy Woźniaka, oraz usiłowania nielegalnego odroczenia kary Paszkowi i Kostrzewskiemu i za przestępstwa te skazany został na karę łączną 2 i pół roku więzienia, utratę praw obywatelskich przez lat 5 i 160 zł kosztów sądowych.

Inni współoskarżeni otrzymali następujące kary: Jan Woźniak rok więzienia i 100 zł grzywny, lub 10 dni

**Wielki proces komunistyczny**  
Toruń. (Tel. wł.) W dn. 15 b. m. toczył się przed sądem okręgowym w Toruniu wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 komunistów. Akt oskarżenia zarzucał im, że od 1932 r. dążyli do zmiany ustroju Polski na ustrój komunistyczny. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał 12 z pośród oskarżonych, wymierzając kary od 8 miesięcy do 5 lat. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich. Skazani wnieśli odwołanie.

**Za spowodowanie katastrofy**  
Warszawski sąd okręgowy rozpatrzył sprawę rowerzystki, Janiny Królówny, sprawczyni wypadku samochodowego, w którym zginęli: zastępca naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. Ruecker i jego żona, podczas jazdy samochodem do Radomia. Sąd uznał Królównę winną spowodowania katastrofy i skazał ją na rok więzienia.

**KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR**  
Od poniedziałku, dnia 17 czerwca b. r. codziennie:

0 godz. 5 i 7 po cenach niebywale zniżonych	<b>Rekordowy Tydzień „Słońca”</b> Najpiękniejsza uczta śmiechu, humoru, tańca i piosenki <b>RADOSNA GODZINA MICKEY MOUSE</b> Przepiękny program składany Kolorowe Silly Symphonies i prze zabawne kreskówki Mickey Mouse Walta Disney'a Wspaniały program, który zachwyci i oczaruje bywalców naszego kinoteatru od lat 8 — 80-ciu
0 godz. 9 wieczorem po cenach normal- nych	Najpotężniejsze arcydzieło filmowe świata wytw. „Warner Bros” Widowisko 10 000 cudów <b>„WONDER BAR”</b> W rolach głównych: <b>DOLORES DEL RIO — KAY FRANCIS</b> <b>RICARDO CORTEZ — AL JOLSON</b> Film, który wzruszył, zachwycił i oszołomił świat!

**Dyrektorzy zyrardowscy nie wracają**

Warszawa. (Tel. wł.) Byli dyrektorzy Zyrardowa Vermaersz i Caen, którzy od pół roku przebywają we Francji i którym dnia 20 czerwca upływa termin powrotu do Polski, zwrócili się do sędziego śledczego z prośbą o prolongatę zezwolenia na pobyt w Paryżu, gdzie znaleźli źródło utrzymania. Obaj dyrektorzy, jak wiadomo, zostali przez sądowe władze polskie za kaucją swego czasu zwolnieni. (w)

**Lot przez stratosferę**

Burbank (Kalifornia). (PAT) — Słynny lotnik amerykański Willy Post wystartował stąd wczoraj rano do Nowego Jorku przez stratosferę. Trzy poprzednie próby Posta zakończyły się niepowodzeniem. Odległość, którą ma on przebyć, wynosi 2.450 mil.

**Armaty przerobione na pługi**

Paryż (Tel. wł.) Jak donosi tujejsze pismo „Matin”, rząd meksykański postanowił przetopić wszystkie przestarzałe armaty, a z uzyskanego materiału wyrobić 10 tysięcy pługów, które będą sprzedawane tamtejszym rolnikom po bardzo niskich cenach.

**Bestjańska zbrodnia**

Bielsko. (Tel. wł.) We wsi Rańcza służyła dziewczyna nazwiskiem Wolna, mieszkanka wsi Sól, pow. Żywiec. Wolna pasterka bydła w pobliżu lasu, gdy nagle ujrzała biegnących ku niej dwóch Żydów. Dziewczyna przeleciała się i zaczęła uciekać. Napastnicy jednak dogonili ją i popełnili gwałt. Gdy nie szczęśliwa wyrwała się z rąk zbrodniarzy i zaczęła krzykiem wzywać pomocy, wntczas jeden z Żydów dopadł dziewczynę i pchnął ją nożem w pierś. Nieprzytomną z upływu krwi przewieziono do szpitala w Żywcu, gdzie zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Zbrodniarze uciekli. Wszczęte przez policję energiczne dochodzenia przyczyniły się do ujawnienia zbrodniarzy, z których jeden został już ujęty. Nazwiska zbrodniarzy, jak i dalsze szczegóły zbrodni, ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy.

**Porażenie słoneczne**

Ciężkiemu porażeniu słonecznemu uległ wczoraj na poznańskim dworcu kolejowym, zatrudniony tam starszy rewident wagonów kolejowych, 46-letni Konrad Kolan z Poznania (św. Marcin 4). Wskutek porażenia p. Kolan utracił przytomność; stan jego był tak poważny, że zachodziła obawa o życie. Chorego przewieziono pogotowie ratunko-

we do szpitala kolejowego, gdzie dzięki natychmiastowym zabiegom pod wieczór można już było stwierdzić znaczną poprawę. (kl)

**Skok samobójczy z trzeciego piętra**

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj krótko po godzinie 22 na ul. Matejki 55. Zatrudniona tam jako służąca, 30-letnia Jadwiga Biegańska, wyskoczyła oknem z trzeciego piętra. Desperatka upadła na bruk podwórza i odniosła bardzo ciężkie obrażenia. Opatrzyło ją doraźnie pogotowie lekarskie (55-55) i przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stan nieszczęśliwej jest opłakany. Ma po-gruchotane ręce i nogi, odniosła też silny wstrząs mózgu wskutek rozbicia czaszki. Ciężkie te obrażenia spowodowały utratę przytomności. Powody rozpaczliwego kroku nie są narazie wyjaśnione. (kl)

**Zamach samobójczy**

Na ul. Obrzyckiej 15 w Poznaniu za-trufl się kwasem solnym Stanisław Skowroński, mieszkaniec Młodaska w pow. szamotulskim. Desperata przewieziono do szpitala miejskiego. (kl)

**Proklamacja króla kurkowego**

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczystości brackie na strzelnicy z okazji zakończenia dorocznego strzelania zielonoświątecznego.

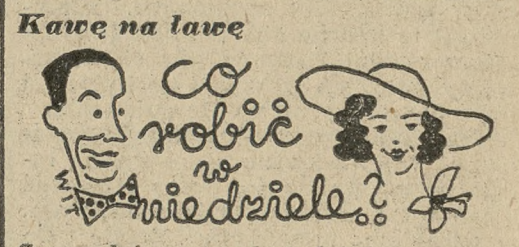
O godz. 16 w ogrodzie strzelnicy koncertować będzie orkiestra wojskowa 58 p. p. Jak się dowiadujemy, mimo koncertu zarząd Bractwa Kurkowego nie będzie pobierał od gości opłat za wstęp do ogrodu. (kl)

**Wiadomości potoczne**

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w środę, dnia 19 czerwca r. b. o godzinie 18,30 w ratuszu. Porządek obrad:  
1. Wybór jednego członka do komisji prawniczo - regulaminowej w miejsce p. inż. Górnickiego. — 2. Zatwierdzenie bilansu K. K. O. m. Poznania za rok 1934. — 3. Sprawa 15-proc. dodatku komunalnego dla pracowników miejskich. — 4. Zatwierdzenie projektu regulaminu o kosztach Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu na m. Poznań. — 5. Zatwierdzenie projektu przepisów miejscowych o sposobie odgradzania posiadłości i działek w mieście Poznaniu. — 6. Uchwalenie planu zabudowania terenów położonych na Górnej Wildzie. — 7. Bezpłatne oddanie terenu miejskiego przy zbiegu ulic Fr. Ratajczaka i Wałów Jagiellończyka pod budowę Domu Żołnierza. — 8. Bezpłatne oddanie terenu miejskiego w Dębcu pod budowę kościoła, plebanji i domu parafjalnego. — 9. Wykupno terenu ulicznego na Winiarach. — 10. Wykupno terenu ulicznego na Łazarzu. — 11. Zmiana terenów na Łazarzu.

— **Z Uniwersytetu Poznańskiego.** Minister W. R. i O. P. zatwierdził wybór profesora dr. Karola Jonschera na prorektora Uniwersytetu Poznańskiego.

— **Wypadek samochodowy.** Na szosie warszawskiej potrącił przejeżdżający samochód 33-letniego Florjana Drobniaka z Poznania (ul. Druskiennicka 20). Poturbowanemu dotkliwie nałożono bandaż na nogi i kolana. (kl)



Grzeszyłeś przez cały tydzień  
I serce miałeś jak ołów —  
Za to w niedzielę miej serce miękkie:  
Waż (ten w kieszeni) nie użre cię w rękę  
Gdy rano dasz grosz na Sokołów.

Dzień spędzaj łagodnie i szczerze...  
Ta jedna niedziela niechaj  
Two grzechy z całego tygodnia zmaże —  
Patrz: uśmiechnięte wokół są twarze,  
Więc ty się też do nich uśmiechaj!

Gdy pójdziesz na mecz futbolowy,  
Spokojnie na ławie siadaj.  
Spoglądaj łagodnie — i o to cię proszę,  
Byś pana sędziego nie nazwał  
„kaloszem” —  
I nie kop w ferworze sasiada.

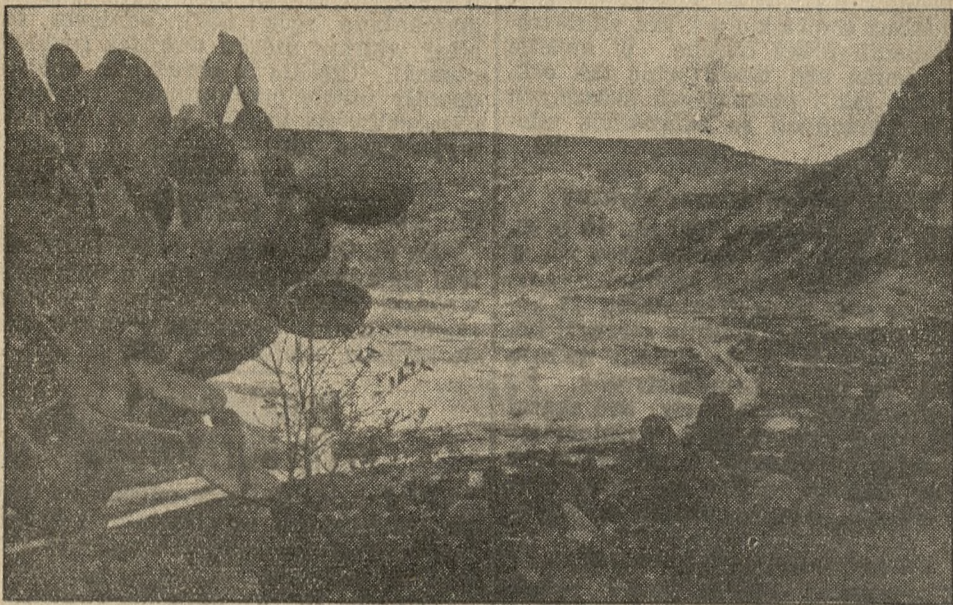
A potem weź żonę i dziecko i flotę,  
Na Sołacz pojedź — na kiermasz.  
Tam w lasku zielonym przy białym  
kościelie  
Wygrasz, cukierki, lub gęś albo cielę,  
Gdy szczęście i pociąg do gier masz!

ARTUR MARJA.

# Spacery na wulkanach

Wszyscy spacerujemy trochę na wulkanach. Miłe dźwięki „koncertu europejskiego” przerywają od czasu do czasu nieprzyjemne pomruki podziemne i wcale przykre wstrząsy, bądź to z powodu jakiegoś „anszłusu”, to znów wobec kwestji abisyńskiej lub dewaluacji funtu szterlinga. Ale nie to mam na myśli: odzegnując się od przenośni i symbolów, chcę pomówić o prawdziwych i rzetelnych wulkanach, zięjących ogniem i siarką i od czasu do czasu udzielających człowiekowi nauki, że wobec tajemniczych

dawny i historyczny wybuch Wezuwiusza jest niezwykle interesujący: oto bowiem Rzymianie uważali wulkan za wygasty. Nie dobywały się z niego, jak dzisiaj, bezustannie kłęby szarego lub żółtawego dymu, na jego stokach aż po sam wierzchołek zieleniły się winnice, a nawet w dawnym kraterze, między rozsypującymi się grudami lawy, gdzieś zazielenił się krzak, i pastuszkowie tutaj pasali potulne kozy. W roku 63-cim po nar. Chr. gwałtowne trzęsienie ziemi było jakgdyby znakiem, że potęgi podziemne nie śpią



Ogólny widok krateru Solfatara, o piaszczystym dnie, z którego dobywają się wyziewy siarczane.

potęg przyrody jest bezbronnem dzieckiem.

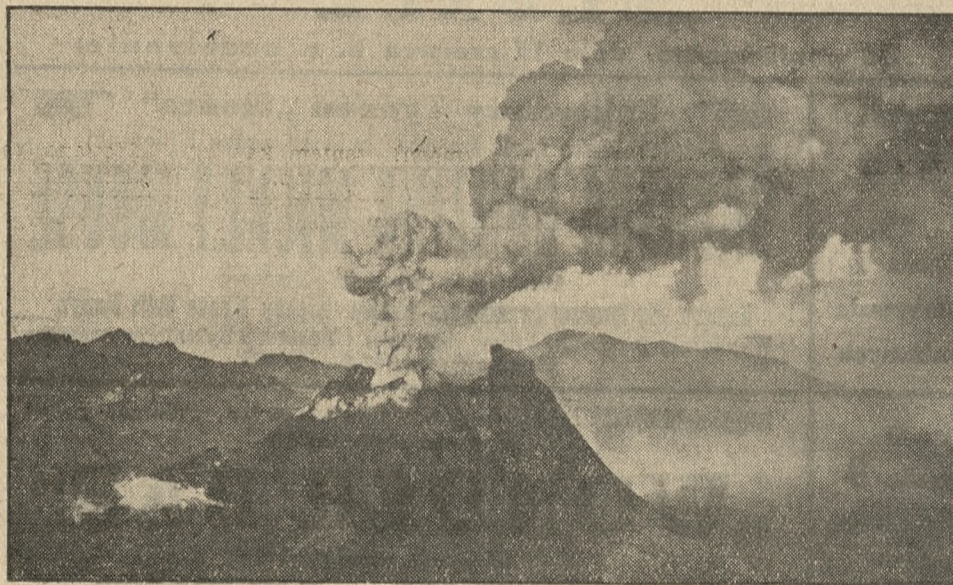
A więc przede wszystkim Wezuwiusz. Po pierwsze dlatego, że jest jedynym czynnym wulkanem na kontynencie europejskim, powtóre dlatego, że jest bardziej dostępny, niż Jezioro Góreckie pod Poznaniem, bo niemal do samego krateru dojechać można tramwajem, po trzecie, że oddał ludzkości nieocenioną i olbrzymią usługę jako konserwator muzealny, przysypując dwa tysiące lat temu miasto Pompejów misterną papką z kamyków, popiołu i ukropu i w ten sposób przekazując naszym czasom najpełniejszy, wzruszający i porwujący obraz antycznego życia.

Niema w tem żadnej przesady! Istotnie wypadek, któremu uległa Pompeja, jest zupełnie nadzwyczajny i właśnie temu szczególnemu zbiegowi okoliczności zawdzięczamy cudowne zachowanie i możliwość łatwej rekonstrukcji zabytków. Ówczesny wybuch Wezuwiusza spowodował bowiem również przelanie się z jego krateru ognistej rzeki lawy, która paliła i niszczyła wszystko, co napotkała na drodze, spływając ze stożkowatej góry. W krótkim czasie dosięgnęła miasto Herculaneum, zniszczyła je całkowicie i pokryła kilkunastometrową warstwą, po wystygnięciu i stężeniu tworząc jednolitą, twardą skałę. Ale równocześnie wulkan wyrzucał ze siebie wraz z uchodzącymi gwałtownie gazami masy drobnych kamieni, pyłu, popiołu i gorącego błota. Gwałtowny wichur, który towarzyszył wybuchowi, zdmuchiwał te dziwne obłoki i rzucał je na leżącą opodal Pompeję, gdy ciężki powolny strumień żarzącej się i płynnej lawy płynął wprost na Herculaneum.

Na skalach nad dawnym Herculaneum wnet zakwitło nowe życie, ludzie pobudowali znów domy i po dziś dzień tutaj macują, żyją i umierają, w włoskim miasteczku Ercole. Do dawnego miasta rzymskiego trudno się dostać. Trzeba było na chybił trafił wybić szczyb w skalach i natrafiono właśnie na dawny teatr. Wraz z kilkoma przyległymi domami oczyszczono go z lawy, ale wszystko pozostało pod ziemią, a podobnie jak to się czyni w kopalniach, trzeba było stemplami podtrzymać powierzchnię skał. Jest to naprawdę ponury i śmiertelny widok, te resztki dawnych budowli w świetle elektrycznych żarówek, gdy drewniane filary rzucają długie cienie. Co innego zupełnie Pompeja: leżała zawsze wysoko, założona na pagórku lawy, pozostałym widocznym z jakiegoś przedhistorycznego wybuchu wulkanu. Sypki popiół, jaki ją pokrył, można dziś jeszcze odrzucać z łatwością ręką, kamuszek po kamuszkowi. Z pod tego delikatnego całunu ukazują się miasto umarłych smutne, ale nie ponure, ciche lecz nie martwe, melancholijne i jeszcze jak gdyby zasłuchane w niedawny odgłos rzymskich sandałów na jego bruku.

Pod innym jeszcze względem św

bynajmniej. Wówczas duża część Pompei uległa zniszczeniu, z czego skorzystała zresztą skwapliwie Rzymianie. Oto bowiem wiele szczegółów architektonicznych, Kolumny dokoła rynku, bazylika i inne budowle świadczyły dawniej o wpływach greckich. Postanowiono usunąć wszystko z obli-



Tak wygląda dzisiaj wnętrze krateru Wezuwiusza, z czynnym stożkiem, który stale wyrzuca kamienie i lawę.

cza miasta, co przypominało zniestanowionych Greków. Odbudowa zniszczonych trzęsieniem ziemi i kilkoma późniejszymi słabszymi budowli i części miasta postępowała powoli. Nie dokończono jej nigdy; nagle gwałtowna eksplozja wyrzuciła część wierzchołka, płomień i lawa wypełniły nowy krater. I dziś oglądamy w Pompei rezultaty niedokończonych projektów przebudowy i „odgrecczenia” miasta, a gdzieś tam widzimy nawet narzędzia mularskie, porzucone w popiochu.

Od tej pory płonie i gotuje się we wnętrzu Wezuwiusza. Co pewien czas wzmaga się czynność podziemnych sił, które wreszcie szukają sobie ujścia w gniewnym wybuchu. Potem na lata, a nawet na dziesiątki lub setki lat ogień jakby przygasa, zaledwie tli się i daje o sobie znać wazutkiem słupem gorącego dymu i siarkowemi wyziewami. Te nieregularne, acz wyraźne okresy obserwuje nauka od setek lat. W r. 1906 w ciągu sześciu dni padał na Neapol i okolice deszcz kamyków i popiołu, mniej gęsty, ale bardzo podobny do tego, jaki zasypał Pompeję. Gwałtowniejsze wybuchy notowano również i w latach ostatnich, np. 1928 i 29. Ogółem w czasach historycznych Wezuwiusz wyrzucił ze siebie ponad sto milionów metrów sześciennych lawy i popiołu.

Dziś Wezuwiusz zionie ogniem w najlepsze, wypływa małe porcje lawy i mruczy z zadowolenia, jakby się popisował wobec ludzi, którzy go tłumnie odwiedzają i z należytym respektem przyglądają się niezwyktemu widokowi.

Jest to wycieczka ze wszelkich miar ciekawa i pouczająca. Wspomniany na początku tramwaj wcale nie jest wymysłem: naprawdę jedzie się takim wehikułem łagodnie w górę poprzez czarne i wypalone pola lawy z dawnych wybuchów. Na ostatnie kilkadziesiąt metrów przesiada się następnie do wagoniku kolejki zębatej, która podchodzi pod sam szczyt. Już teraz tylko kilkunatowy i bardzo wygodny spacer, i stoimy u brzegu krateru.

Jest to jakby ogromna kotlina, wypełniona spiętrzonemi dziko zastygłemi blokami lawy: obraz tak groźny i niezwykle, a przytem pozbawiony całkowicie życia. organicznego, choćby najmniejszego źdźbła trawy, że chyba nieinaczej wyglądać musi na księżycu. W głębi czarny stożek, a na jego szczycie czynny otwór wulkanu, skąd bucha z sykiem wysoko w niebo słup dymu raz szary, to znów żółty od wzięwów siarkowych, niekiedy wyraźnie od wewnątrz oświetlony czerwonym błyskiem płomieni. Słychać syk, bulgoty, charczenia detonacje i grzmoty podziemne. W powietrze wylatują bloki kamieni i pryski lawy, wyraźnie widoczne w kłębach dymu jako czarne punkty, poczem zakreślają łuki i padają wdół.

Przewodnik sprowadza nas ostrożnie na dno krateru. Wędrujemy po spiętrzonych blokach jakby po krze na zmarzłej rzece, i zbliżamy się do stożka. Utworzył się w ostatnich latach z lawy, która zastyga tuż obok czynnego otworu, i rośnie coraz bardziej, aż nowy wybuch nie znieśnie go i wyrzuci w powietrze. Bloki lawy są szare, niekiedy o odcieniach zielonkawym lub żółtym. Gdzieś tam wielkie placki czarne: jest to świeża lawa, wyrzucona dopiero dwa dni temu. Przewodnik ma za sobą żelazny drąg i przebiega niem czarną powierzchnię kamienną. Wówczas spogląda ku nam z pod cienkiej warstwy błyszczącej czerwone oko płynnej, żarzącej się lawy.

Wezuwiusz posiada krewnych, a najbliższym z nich jest staruszek — wulkan Solfatara, położony niedaleko, bo po drugiej stronie Neapolu. Na-

na stokach krateru, albo też wprost z piasku tu i ówdzie dobywają się z charakterystycznym sykiem kłęby pary i wzięwów siarkowych. W niektórych miejscach pary dobywają się tak gwałtownie wprost z piasku, że ziarenka piasku i małe kamyki bezustannie podrywają się i skaczą do kilkunastucentymetrowej wysokości. Nieśmowity ten taniec „żywego piasku” trwa już od dwóch z nakładem tysiącleci, a może i znacznie dłużej.

Opary Solfatary mają przytem właściwości lecznicze, o czym doskonale wiedzieli dawni Rzymianie, zjeżdżając tutaj na kurację. Zwiedzamy małą pieczarę, o pięknie obudowanym wejściu podpartem kolumnkami. Wewnątrz bucha gorącym i silnym zapachem siarki: naturalna łaźnia rzymska, gdzie może Cycero leczył się z reumatyzmu.

Wezuwiusz jest dziś spopolitowany, zbyt dostępny, obeszły turystami, obwieszony tramwajem elektrycznym jakby tanim koralikiem. Ilek wspanialszy i bardziej dumny jest jego wielki i arystokratyczny krewny, potężny wulkan Etna na Sycylii. Opuścimy więc Neapol doskonałym pociągami wieczornym. W porannem słońcu przeprawimy się nowoczesnym promem kolejowym przez cieśninę mesyńską, a w godzinę później stanimy w Taorminie. Oto mamy Etnę przed sobą, w całej wspaniałości 3300 metrów, z kopułą wiecznego śniegu, białą, jakby dostojne okrycie z gronostajów. I znów pioropusz białawego dymu, jakby nieruchomo zawieszony nad szczytem.

Do krateru głównego niełatwo można się dostać. Potrzeba na to wyposażenia wysokogórskiego, mocnych okutych butów, przewodnika, a wyprawa trwa dwa dni. Ale na stokach krateru boczne, bardziej dostępne dla przeciętnego turysty. Prędęwszystkiem zaś krater, który stał się powodem zagłady miasteczka Mascali w 1928 roku. Katastrofę Mascali pamiętamy chyba wszyscy jeszcze z tygodników Foxa w kinie: czarna dymiąca ścianę, posuwającą się powoli, centymetr po centymetrze, i nieuchronnie rozbijającą po drodze budynki miasta.

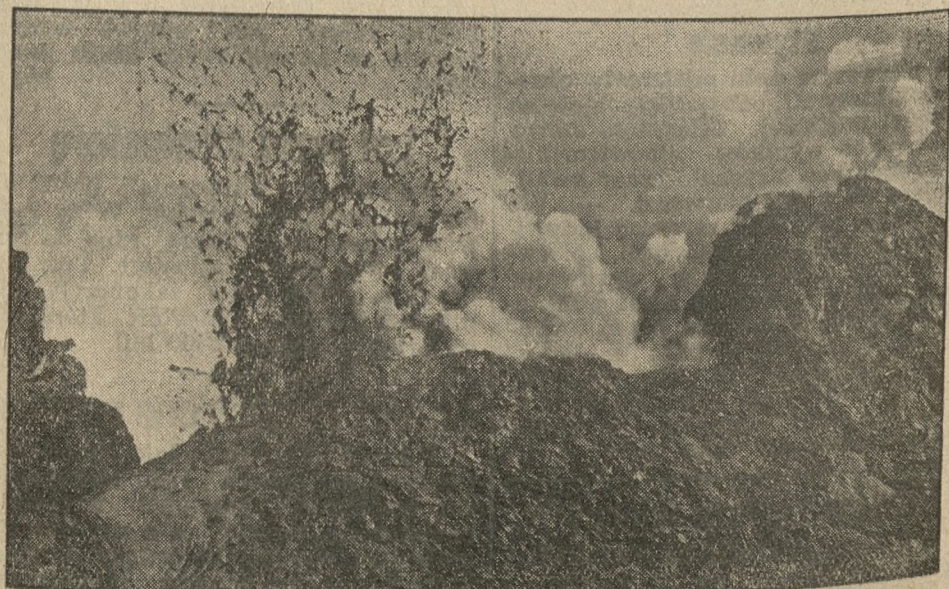
Krater wybuchu z 1928 r. położony jest na wysokości 1600 metrów i dziś już nieczynny. Do znacznej wysokości dojeżdża wspaniałą autostradą, poczem czeka nas jeszcze półgodzinny marsz pod górę, po części po szlakowatym zastygłym strumieniu lawy, który kilometrami ciągnie się przez zieloną kwitnącą krajinę niby czarny wał śmierci. Sam krater jest dziś nieoziromym otworem, niby rozpadlina wśród szlaki, skąd sączy się jeszcze strumień gorącej siarkowej pary.

Wróciwszy do samochodu, zjeżdżamy potem ku morzu przez małe miasteczko włoskie, między rozleśnemi winnicami i sadami dojrziałych cytryn. Niedaleko wybrzeża nabotwkamy dawne mascali. Wał lawy pokrył je zupełnie i jakby zmęczony zastygł, nie dosięgnawszy morza. Nowa szosa robi wielki zakręt dokoła groźnego, czarnego pagórka. Ale o kilometr dalej, wracając do Taorminy mijamy nowe miasto, które się dopiero buduje: nowe linje ulic, równocześnie doprowadzone pod dach, magistrat, szkoły banki, wielki kościół.

Miasto jeszcze nie zamieszkałe, a które lada dzień stanie — nowe, by w nim odrazu zaroiło się życie. Powstał już nawet piękny park, i stacja kolejowa przy nowym torze, oznaczającym wielki sterczący wał lawy. A na budynku stacji kolejowej głosi napis: Nuovo Mascali.

Bo choć — jakkolwiek może obrócili w perzynę nasze dzieła: jutro stworzymy je, lepsze, od nowa...

A. KAWCZYŃSKI



Wytrysk lawy ze stożka w kraterze Wezuwiusza, jaki zaobserwować można bardzo często.

LISTY ZE WSI WIELKOPOLSKIEJ

# Drogi Wielkopolski

— Nikt nie mieszka tak pięknie, jak my! — mówiła w ostatnich czasach niejednokrotnie nasza pani, gdy wyszedłszy na podwórze, rzuciła okiem na swój dom, cały w kwiatach.

I dodawała, zachwycona: — To cuda! cuda! cuda!

To „nikt nie mieszka tak pięknie, jak my”, słyszałem już kiedyś, nie w tej formie wprawdzie, ale bądź co bądź w tym samym sensie. Było to na Cejlonie, pod Colombo, w ogrodzie, otaczającym biały bungalow pewnego pewnego Anglika. Biała willa, z wielkimi, szerokimi oknami, lustrzane szyby, przedziwna zieleń egzotycznej roślinności, wątlukie, niki, żółte kwiatki syjące się z jakiegoś nieznanego mi, wysokiego drzewa i ziemia cyngobrowa, czy raczej koloru malin, wymieszanych z śmietaną.

— Piękny państwo macie dom! — rzekłem.

— Nie wiem, czy on piękny — odpowiedziała mi gospodyni — ale Kocham go, bo mój.

Jednakże te „cuda! cuda! cuda!”

Cuda wiosny, kwiaty!

To był istotnie wspaniały okres.

Węń naprzód zakwitły wisienki, czereśnie, potem jabłunki, te ostatnie często biało-czerwone. Biało-czerwone kwiecie miało jabłunka przed moim oknem. Już samo to było prześliczne, zwłaszcza rano, takie niepokalanie świeże, różowawe o zachodzie słońca, czarownie piękne w noc księżycową. Było w tej bieli kwitnącej coś dziecięco tklivego, niewinnego, rzekłbyś, rozrzucającego.

Potem dołączyły się do tego bzy.

W naszym ogrodzie jest bez czarny, różowy, blade-niebieski, czyli, jakby to u nas, w Małopolsce, nazwano, „siwy”, niebieski, lilla i biały. Tego roku nie kwitły pono tak pięknie, jak zeszłego, ale mimo to kwitły obficie, bujnie, cudownie. Takich żadne Cejlon czy Jawy nie oglądały nigdy. Tam są kwiaty - potwory, kwiaty - gady, kwiaty - motyle, wreszcie kwiaty - rebusy, tak już żadną miarą nie można zrozumieć ani odgadnąć ich piękna, kwiaty - dziwadła, ale takiego połączenia jak przesypana czerwienią śnieżna biel naszych sadów z miękkimi tonami różnobarwnych bżów, one nie oglądały nigdy, jak nigdy nie poczuły tak upojnej woni. Ich „reklamowe” kwiaty są przeważnie bezwonne, pachnie tam głównie pieprz, cynamon i wanilia. Skutkiem tego, gdy powącham perfumy bżowe albo bżowe mydło, widzę naszą kwiecistą wiosnę, zaś tamte kraje przypominają mi się czasem, gdy latem przechodzę, koło otwartego składowiska kolonialnego, jak mówią w Małopolsce, „korzennego”.

W miarę, jak rozkwitała chwała bżów, spała się kwiecie białe i białoczerwone z drzew owocowych. Ale nie zupełnie opadły jeszcze, gdy nad tą bielą sadu i gamy bżowych barw zakwitły naprzód różowo, na drugi dzień już czerwono, krwawo — strategusy. Nie wiem, czy to nazwa właściwa, ale są to te drzewa, u nas wysokie! których gałęzie są w czasie kwitnienia jakby oblepione malutkimi różyczkami. Był jeden taki dzień, w którym brzmiał cały barwny trójgłos, biel sadu u dołu, powyżej molowe tony fio-

letu, jasnego i ciemnego błękitu i prawie że czarnego granatu, a nad tym wszystkim szkarłatno-purpurowe plomienie strategusów, czy jak się tam wabia. Ludzie, powiadam wam, gdy południowe, wiosenne słońce polało to swoim złotym sosem winnym, albo też o zachodzie burgundem, jak trysnęła ta żywa krew strategusowych kwiatusków nad łagodną, miękką plamę bżów, człowiek stał i gapił się na te cuda, olśniony przepychem, jaki jego zdumionym oczom udało się oglądać. To było przedstawienie pierwszej klasy, to była feeria!

W czasie kwitnienia drzew owocowych i bżów udało mi się parę razy tu i owdzie z naszej wioski wyjechać powozką, powolutku, niezbyt ostro, bo serduszek nie pozwalała na żadne przedkie „kawalerskie” jazdy. No, więc — prześlicznie, cudnie kwitnie wtedy nasz

kraj, cudna jest wiosna w całej Polsce, precudna jest Polska na wiosnę. Wsie, huby, nawet cmentarze, otulone turbanami z biało-fioletowego kwiecica, a po zachodzie słońca nad tym wszystkim, na seledynowym niebie ten sierp księżycy i ta srebrno-błękitna Wenus — tu mówi się Jutrzenka — to nad borem czarnym, to nad polami oziminy, jedwabście falującymi, to nad wioskami, całymi w kwiatach! A gdy się zdarzy jechać nocą księżycową, kiedy wioski już śpią i tylko szybki okien błękitnawo-srebrzyście polyskują do zaprzyjaźnionego księżycy, białe sady pachną, słowik gwizdże, szosa jest srebrna jak Mleczna Droga na niebie, już nie seledynowym, lecz szafirem — (szafir z brylantami, nieziszczalne dziś marzenie naszej pani, może z takiego nieba się zrodziło?) — a czarne jesiony, lipy, czasem wierzby polskie, wyso-

## Kartki z życia Afrykańczyka

Z cyklu: Ludzie o dwóch twarzach

Prawozorem „człowieka - muchy” alias „ścianolaza”, czyli owego typu przestępców, którzy wyposażeni w niesamowite zdolności akrobatyczne, wspinali się nocną porą na fasadach domów w celu dokonywania kradzieży — był niejaki Robert Augustus Delaney. Osobnik ten, rodem z Kapsztatu, przybył do Europy z oddziałem wojsk południowo - afrykańskich, w początkach 1914 roku. Jego bajkowa — w całym słowa tego znaczeniu — karjera, rozpoczęła się niemal z chwilą wyładowania na ziemi angielskiej. Oto niezmiernie bogata wdowa, właścicielka rozległych włości, zapłonęła gorącym afektem do przystojnego wojaka i — wkrótce go poślubiła. A gdy po paru latach, jeszcze w czasie wojny, owa lady przeniosła się do wieczności, fortunny Afrykańczyk stał się dziedzicem zapisanego mu testamentarnie dużego klucza majątków, położonych w hrabstwie Lincolnshire.

Delaney wyszedł z opresji wojennej zdrowy i cały, to też zaraz po powrocie do domowych pieleszy, zaczął prowadzić w wielkim stylu życie bogatego angielskiego obszarnika. Różne inwestycje poczynione w majątkach, pochłonięły znaczne sumy, lecz bez porównania większe kwoty wydatkował młody dziedzic na „reprezentacyjne” festyny i zabawy. Po pewnym czasie, uprzykrzywszy sobie widocznie życie sielskie, Delaney przeniósł się do Londynu, gdzie, puściwszy się na szersze wody, począł odgrywać rolę majątnego „bawiącego się” ziemianina.

Z uwagi jednak na porażające się położenie finansowe, b. artylerzysta afrykański uznał w pewnej chwili za wskazane, dokonać „metamorfozy”, w rezultacie której, obywatel ziemski Delaney przestał istnieć, a miejsce jego zajął „kapitan Cradock”, oficer „bez skazy i trwogi”, odznaczony licznymi krzyżami zasługi, a w dodatku — bogaty. Nie dziw, że wszystkie ekskluzywne, pierwszorzędnego klubu stolicy oraz domy arystokracji, stanęły dla niego otworem. Nie dziw też, że najurodziwsze przedstawicielki płci pięknej o krwi błękitnej, Ignęły — niczem muchy do miodu — do pięknego, doskonale wysportowanego i, last not least, dla ojczyzny dobrze zasłużonego męża.

Tak stały sprawy, gdy jednego wieczora kapitan Cradock, rewanzując się swym przyjaciółm, wydał w salonach hotelu „Carlton” wspaniały bankiet, spraszając nań śmietankę towarzystwa londyńskiego.

Jego damą, serca była podówczas pewna młoda lady, której nazwisko niechaj pozostanie niewymienione. Goście bawili się znakomicie, za wyjątkiem owej młodej arystokratki, która nie mogła dostroić się do ogólnej weselości. A smutek jej spowodowany był faktem, że krótko przed rozpoczęciem festynu, skradziono jej całą posiadłość b. cenną biżuterję.

Okoliczności w jakich kradzież została dokonana, były nadzwyczaj zagadkowe, a mianowicie: złodziej mógł zakraść się nie inaczej, jak przez otwarte okno mieszkania, położonego na wysokim piętrze, a w tym celu musiał on — na wzór kota czy małpy — wdrapać się po stromej ścianie domu, posilkując się chyba — ryzną...

Kapitan Cradock starał się wszelkimi sposobami pocieszyć swą pieszczołkę, nadmieniając, że owym złoczyńcą był bez wątpienia ten sam osobnik, który ostatnimi czasy już kilkakrotnie dokonywał podobnych wyczynów, ów złodziej - dżentelman, zjawiający się zniemacka jak deus ex machina, stale odziany bez zarzutu w ubranie frakowym z maską, jedwabną na twarzy. „Przeostań się martwić, najmilsza!” mówił czepcem kapitan. „Scotland Yard jest już na tropie tego zbrodniarza i lada dzień wpadnie on w zastawione sidła!” I w rzecz samej, kapitan Cradock vel ziemianin Delaney okazał się dobrym prorokiem...

Pewnej nocy, ciekły jakiś szybko i sprawnie pełzał wzdłuż po fasadzie klubu „Overseas” na Parkplace. Nieszczęście chciało, że w tej chwili księżyc wynurzył się zza chmur, rzucając niedyskretny promień tam, gdzie światło nie było pożądane i że przez fatalny zbieg okoliczności, snujące się właśnie ulicą „oko władzy”, spojrzano przypadkowo w tamtą stronę... Teraz już nie pomogły żadne sztuczki akrobatyczne. „Ścianolaz”, odziany w pięknie skrojony frak, z maską na twarzy, znalazł się w ręku policmenów. Wezwany do zdjęcia maski nocny akrobata, ze słowami: „Uwaga, panie i panowie! Demaskujemy się — zabawa skończona!” — zerwał z twarzy zasłonę. Policjanci oniemieli ze zdumienia!...

Po rozprawie sądowej, w toku której udowodniono oskarżonemu cały szereg „akrobatycznych” kradzieży, a także szantażów i fałszerstw, ciężkie wrota domu karnego w Dartmore zamknęły się za tym bądź co bądź niepospolitym typem kryminalisty.

Przy rozmaitych niedomaganiach, naturalna woda gorzka Franciszka Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często już mała ilość działa pewnie.  
Tr 1129

kie topole (lecz nie te, które są, jak ostrza wioźni, godzących w pierś nieba!) trzymają przy drodze straż? I wanie, i cisza...

Bardzo ładne.  
Ale tu Wielkopolska ma coś, co zobaczyć można, tylko jej drogami w tym czasie jeżdżąc, zresztą — może nigdzie w Polsce. Pod tym względem, nie znam Górnego Śląska, zresztą jednak, ręczę wam, całą Polskę wszędy i wzdłuż przeszedłem „piechta” niejedną raz, więc wiem, co mówię, możecie mi wierzyć:

Poza Wielkopolską i Pomorzem nigdzie w Polsce drogi nie są wysadzane drzewami owocowymi. Nigdzie nie jeździ się tak, jak tu, milowami szpalerami czy alejami czereśni i jabłoni albo grusz. Hej! Proboszcz w tym ongi Zakliczynie nad Dunajcem wysadził na cmentarzu wiśniami całą drogę od wrót cmentarnych aż do kaplicy, aby i grobom i umartym na wiosnę wiśnie kwitły, to mu e sadzonki chłopci nocami powycinali, bo przecie taka wisienka nadaje się dobrze na biczyzsko, a umartym po niej co? Tylko tu — dziś! — może być, aby te drzewa owocowe rosły sobie spokojnie przy drogach i aby człowiek mógł sobie jechać w dzień czy nocą takim prześlicznym szpalerem. Ale teraz wnet już przyjdzie czas dojrzewania czereśni i wtedy te drzeweczka będą jak gdyby przedziwnymi koralami obsypane, które spragnionymi wędrownemu ponoś nawet wolno zrywać do wysokości podniesionego ramienia, tylko niewolno otrząsać ani strzącać z drzew kamieniami czy „kneblami”. Nie wiem, czy to ściśle w odniesieniu do Wielkopolski, ale tak jest w Czechach. Nawiasem mówiąc, w Czechach i na Morawach gminy tych szpalerów drzew owocowych nie wydzierżwiają, lecz w odpowiedniej chwili ogłaszają licytację, którą, oczywiście, interesują się zawsze tylko specjaliści, to jest, handlarze owoców. O ile mi wiadomo, jest to interes wcale dobry. W naszych stronach — mam na myśli naszą wioskę i okolice tu, w Wielkopolsce — wydzierżawianiem szpalerów drzew owocowych trudnią się Cyganie, których szef ma podobno w miasteczku kamienicę nietylko sam, ale dla każdego członka swej rozgałęzionej szeroko rodziny.

Czereśniowe aleje wnet zbledną, zszarzeją od pyłu latówek, okryją się kurzem, a w czasie żniw przystroją się w złote piórka kłosów, które się z wozów, wysoko wyładowanych, na nie przesiądą i będą wisiały, kto wie, czy nie do przyszłych żniw. Ale jesienią wszystkimi barwami najcudowniejszych, najszlachetniejszych klejnotów z baśni i powiastek arabskich zaśnieją i zagrają aleje jabłonek, obciążone najzdrowszym i najpiękniejszym owocem, tym, który skusił Ewę.

I nową chwałą zabłysną piękne, równe i gładkie drogi Wielkopolski. (Przez cały czas, gdy pisałem ten feljeton, rechotały żaby w sadzawce ksziedza proboszcza i kukała kukułka z parku.)

JERZY BANDROWSKI

## MARJAN TURWID CHORĄGIEW NAD WIOSNĄ

Przez niską bramę rodzinnego domu — wiodąca na podwórze — wchodził, mój młodszy brat i ja, w zaczerwony świat.

W kącie tego świata — kamieniami wyłożonego dna prostokątnej studni — siedzą baby i plotki i wieńce.

Plotki są nudne, ale zato wieńce wiążą się, jak długie, zielone węże.

— Widzisz?

Brat nie widzi...

Pokazuje mu: — Patrz, Stefan...

Dokola nas przelewa się wielkie, nieogarnięte wzrokiem morze. Brzegi porośnięte na wszystkie strony. Oddaliły się od nas tak bardzo, że na wiele, wiele mil przed nimi stykają się — niebo z wodą. Woda jest tak czarna, jak de-

szczówka na powierzchni beczki pod ryzną. W czarnych odmętach ledwo dostrzegalne zielenieją wijące się cielska węzów morskich...

— Węzów morskich?

— Nie widzisz ich jeszcze? Straszliwych węzów - grzechotników?...

— Gdzie?

Przykładam do oczu krótki, gruby, gładko wystrugany patyk. To moja luneta. Kierunek jej nachylenia wskazuje bratu cel moich obserwacji. Przez lunetę dostrzegam doskonale najdrobniejszą choćby łuskę polyskującej skóry węża. Widzę małą głowę gada, ba — widzę nawet zupełnie wyraźnie cieniutki, rozczepiony, jadowity język.

— Gdzie ty widzisz jadowity język??

— Toć to tylko koniuszek sznurka, na którym upleciono girlandę...

Na to wołam zniecierpliwiony:

— Nieprawda. — Widzę węże morskie. Straszne, jadowite węże - grzechotniki. Pręcej. — Chrońmy się przed nimi na pokład naszego trójmasztowca.

Gwałtownie pociągam brata za sobą i obydwał coredziej wdrapujemy się do wielkiej, drewnianej skrzyni.

— Ty będziesz bosmanem, a ja kapitanem statku.

— Co mam robić?

Bosman jest bardzo niedoświadczony. Nie odbywał dotąd jeszcze przy boku Robinsona dalekich, oceanicznych podróży. Nie przedsiębrał na pokładzie Duncana poszukiwań po wszystkich morzach świata za kapitanem Grantem. Bosman jest nowicjuszem. Jest taki młody. Ma zaledwie osiem lat. Odbywa po raz pierwszy podróż na pokładzie statku żeglugi wielkiej.

— Będziesz pomocnikiem szypra.

— A gdzie szyper?

Istotnie, — gdzie on jest?...

— Już wiem.

— Utonął. Utonął podczas ostatniego orkanu. Razem z całą załogą. Wichry i fale zmiotły ją z pokładu. Ocalili tylko kapitan i bosman. Morze wzburzone było strasznie...

Ale zato teraz jest zupełnie spokojny i statek płynie równo. Bukszpryt prowadzi bież prostą, zdecydowaną linię. A masztom już nie mdleją rozłożone reje pod naporem sztormu na rozpięte żagle.

— Słyszysz, jakim przyjaznym szele-

stem rozmawia z falą przechylona przez rufę flaga? A tak niedawno temu, jak darła się w niebogłoso.

— Dobrze, że teraz wiatry głaszczą ją łagodnie. Będziemy mogli bez przeszkód polować na węże morskie.

Bosman jest zachwycony propozycją. Trapi go jeszcze tylko ostatnia wątpliwość: — Czemu będziemy polować?

— Harpunami oczywiście. Oto są dwa długie kije.

Teraz bosman robi słuszną uwagę:

— Harpuny trzeba będzie zaostrzyć. Są zupełnie tępe. — I siada na dnie statku, otwiera kieszonkowy nożyk i pracuje zawzięcie. Kapitan nie może mu dopomóc w tej robocie. Musi stać na mostku kapitańskim i czuwać. Musi co chwila przez swój patyk badać powierzchnię wód i bacznie mierzyć odległość, dzielącą statek od zielonego węża morskiego.

Bo odległość ta zmniejsza się nieustannie. Wąż morski rośnie i rośnie. Ręce bab, plotających girlandy, pracują niestrudzenie.

Kapitan zastanawia się: — Ileż będzie tych węży?

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KUCHENNE SPIRYTUSOWE EMES

**NIEZASTĄPIONE W GOSPODARSTWIE DOMOWYM I TURYSTYCZNE**

Do nabycia:  
Ed. Karge, Skład Sprzętów Kuchennych,  
Poznań, ul. Nowa 7.

## Polska Hurtownia Blachy Szesz i S-ka

w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 23  
biuro składnica przy ul. Towarowej 15 skł. tel. 55-46 poleca korzystnie tel. 33-76

Wszelkie artykuły instalacyjne i sanitarne, wanny kąpielowe, piece kąpielowe  
Rury: gazowe, wodociągowe, kanalizacyjne i ołowiane  
Armaturę do gazu i wody  
Cyne w blokach i pretach 89%  
Cyne do lutowania  
Ołów hutniczy

Antymon  
Żelazo handlowe  
Bednarzę ocynkowaną i żelazną  
blachę: cynkową, białą, ocynkowaną, miedzianą, żelazną, mosiężną, ołowianą i aluminiową  
Specjalna blachę talistą, ocynkowaną do krycia dachu

## GRUNT

z wzorowo zaprowadzonym ogrodem i placem pod wille ca 2000 m<sup>2</sup> (2 parcele) w okolicy ul. Ostroga korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia upraszam Kurjer Poznański zg 11360.

**Telegram** do wszystkich szukających szczęścia  
N. do wyboru na 1000 000 zł

wszystkim, którzy już tyłokrotnie szczęścia u nas doznał i tym, którzy szczęścia tego doznać pragną, polecamy jaknajspieszniej zakupić losy 1. klasy ciągnięcia za kilka dni

koloktura zygartowskiego  
Poznań - 27 grudnia 12

Już w najbliższych dniach ukaze się książka

### „ROMAN DMOWSKI“

PRZYCZYNNKI — PRZEMÓWIENIA

Zamawiać pod adresem: adm'n „Głosu“, Poznań, św. Marcin 65 — P. K. O. 201 410

Cena 2 zł 50 gr

Nagłóvkowe słowo (tlusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłóvkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:  
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1311 i t d = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

**1. DOMY-PARCELE**

**Kamienice**  
duża komfortowa w Poznaniu — sprzedam, wpłaty 280 000 gotówką. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 96 792

**Parcele**  
Solacz, Wolińska, Winiarska. — Wiadomość: Emilji Szczyńskiej 1, mieszkanie 19, telefon 74-15, zdgr 96 693

**Dynamo**  
110 volt 50 kilowatów okazjanie sprzedam Inżynier Dawidowicz, Czestochowa. zdr 96 809

**Betoniarke**  
350 litrów świetny stan sprzedam Inżynier Dawidowicz, Czestochowa. zdr 96 808

**2 konie**  
walachy silne 5 i 8-letnie sprzedam. Adres wskaże Kurjer Poznański zdr 96 129

**Składnica**  
punkt idealny bocznicą odpowiednia na wszystko. Oferty Kurjer Poznański zdr 96 818

**Dodatki**  
ubraniowe najtaniej Jan Grobel-ski, Wroclawska 2, dr 2270

**Piekarnia**  
mechaniczna, duża Poznań, bez konkurencji, z powodu stosunków rodzinnych tanio sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdr 96 250

**Konia**  
roboczego sprzedam. Staro'eka, Romana Maya 39, zdr 96 804

**Skrzypce**  
mistrzowskie prawdziwy **Bachmann**  
Caesar

**Mann,**  
Rzeczypospolitej, ng 10 983

**Urzędnik gospodarczy**  
20-letnia praktyka wzorowa, ch mąkających, poszukuje posady zaraz lub od 1 7 35 J. Zuchowicki, Gasawa pow Zn n zdr 95 640

**Inżynier - mechanik**  
z długoletnią praktyką w kraju i zagranicą, pierwszorzędnym konstruktor maszyn i statków, kierowniczych stanowiskach. — prakt. organizator warsztatów mechan. ostatnio długoletni kierownik fabryki tektury, obznajmiony z konstrukcją maszyn papierniczych, przyjmie stale lub dorywcze zlecenia, poważne zastępstwo firm (mieszka w centrum Poznania) lub inną pracę. Zgłoszenia uprasza Kurjer Poznański zdr 95 735

**2. PIENIĄDZ**

10—20 tysięcy na hipotekę domu w Poznaniu poszukiwane. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 96 794

140 000 na I hipotekę dużego domu w Poznaniu poszukiwane. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 96 793

**4. OSOBISTE**

**Jest Króll**  
Jego Królewska Mość po koronacji wraz ze swiata ukaze się licznie zgromadzonej publiczności na tarasie Ogrodu w Szelagu — zdr 96 836

**7. SPRZEDAŻE**

**Maszyny do pisania**  
małe i duże, nowe i używane największy wybór — najniższe ceny. — Gwarancja. Skóra i S-ka. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23, ngr 8308

**Losy najszczęśliwsze kupuj tylko**  
w kolekturze  
**Kędziory,**  
Poznań, Sieroca 5/6, zdr 93 801

**Na sezon kąpielowy** polecam w wielkim wyborze **kostjumy kąpielowe** dla pań, panów i dzieci oraz **plaszczki, pantofle i czepki kąpielowe, ręczniki** froterowe, **parasolki** plażowe  
**L. Szlaczynski,**  
Poznań, Stary Rynek 89, dr 2352

**Materiały męskie, białe, czesane, szewioty, ubraniowe, płaszczowe tanio.**  
**Władysław Złotogórski**  
Poznań, Kramarska 19/20, Hurt. detal — 550 deseni na składzie. Pr 4067-21.124

# NOWINY poświęteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Więści z Polski i ze świata  
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr  
Do nabycia wszędzie.

## programy radiowe

**WARSZAWA**  
Poniedziałek, dn. 17 czerwca.  
8.30 audycja poranna; 12.05 dziennik południowy; 12.15 koncert dla naszych letników i uzdrowisk; 16.00 „Gdynia okno na świat”; 16.50 „Legenda o tańcu”; 17.00 koncert; 17.45 St. Moniuszki „Bajka”; 18.00 „Od Gutenberga do linotypu”; 18.15 „Cała Polska śpiewa”; 18.30 skrzynka ogólna; 18.40 chwilka społeczna; 18.45 Ottorino Respighi: Fontanny rzymskie; 19.50 „Co czytać”; — 20.00 skrzynka rolnicza. W przerwie dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”; 20.10 „Libie” — opera F. Szopskiego. W przerwie II wiadomości sportowe; 23.05 muzyka salonowa.

bież; 8.25 wskazówki praktyczne; 11.57 tr. z Warszawy i Krakowa; 12.03 tr. z Warszawy; 15.15 przegląd giełdowy; 15.25 tr. z Warszawy; 16.00 „Gdynia, okno na świat” aud. dla dzieci z cyklu „Wędrowki dookoła globu”; 16.15 koncert solistów. Wyk.: Z. Dolnicki (śpiew) i J. Madeja (klarnet); 16.50 tr. z Warszawy i Krakowa; 17.45 pieśni włoskie w wyk. A. Greta (sopran). Przy fortep. prof. Wl. Raczkowski; 18.00 tr. z Warszawy; 18.30 skrzynka ogólna; 18.40 chwilka społeczna; 18.45 muzyka skrzypcowa (płyty); — 19.05 zapowiedź programu na dz. nast.; 19.15 koncert reklamowy; 19.30 tr. z Warszawy; 20.00 — skrzynka rolnicza; 20.10 tr. z Warszawy. W przerwie I — tr. z Warszawy i Lwowa, w przerwie II — wiad. sport. lok.

— 12.00 koncert południowy; 14.00 rozmaitości muzyczne; 16.00 tr. państwowa z muzyka operowa; — 17.30 muzyka lekka; 19.00 muzyka wesola; 20.10 muzyka wesola i lekka; 21.10 słuchowisko. Londyn — 22.05 koncert kwintetu. — Luksemburg — 20.55 pieśni belgijskie; 21.30 orkiestra. Budapeszt — 19.30 tr. z opery królewskiej. Sztuttgart — 20.10 wesola audycja wieczorna. Wiedeń — 20.00 muzyka wiedeńska; 21.00 utwory Frankenstein; 22.10 stara muzyka wiedeńska. Praga — 12.30 koncert południowy z Mor. Ostrawy; 15.00 koncert popołudniowy; 16.30 koncert z Bratysławy; 17.00 audycja hiszpańska; 19.30 tr. z teatru narodowego. Rzym — 20.50 „Caraviz” opka Lehara. Kolonia — 20.10 gozina wesola. Monachium — 20.10 słuchowisko. Lipsk — 20.10 z Sztuttgartu; 21.25 muzyka Bacha. Bukareszt — 20.40 pieśni i arje; 21.00 koncert mandolinowy. Mediolan — 20.50 komedia; Wrocław — 20.10 muzyka lekka i wesola.

**POZNAN**  
Poniedziałek, dn. 17 czerwca.  
Poznań — 6.30 audycja poranna z Warszawy; 8.20 program na dz.

**ZAGRANICZNE**  
Poniedziałek, dn. 17 czerwca.  
Radio Paris — 20.45 koncert kameralny. Keonigswusterhausen

**13. SZUKA MIESZK**  
**Pokoju**  
z kuchnią urzędni. rok zgóry. — Oferty Kurjer Pozn zdr 96 661

**15. POKOJE UMEBL.**  
**Pokoje**  
dwa używaniem kuchni. Jackowskiego 36 — 7. zdr 96 779

**Mickiewicza**  
34, m. 5, tanio. zdr 96 815

**Dwa**  
pokoje telefonem, ogrodem do wynajęcia. Libelta 3 — 2. zdr 96 264

**16. SZUKA POKOJU**  
**Pokoiku**  
próżnego, umeblowanego najchętniej srodmiestnie, taniego — starszy pewny pan zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 96 807

**22. ZGUBY**  
**Unieważniam**  
zgubioną żniżkę kolejową, szkolną. Bogdan Dychowski. zdr 96 805

**23. ROZMAITE**  
**Żaluzje**  
markizy nowe, reparacje wykonuje. Liebich, Chwaliszewo 39, zdr 96 473

**24. NAUKA**  
**Kursy**  
książkowości, stenografii, rachunków, pisania maszyną. Kromczyńska, Ogrodowa 16, II, zdr 96 816

**26. SZUK. POSADY**  
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**Francuzka**  
paryżanka, starsza przyjmie posadę na czas wakacji na wsi od 1 lipca. Warunki skromne. Oferty Kurjer Poznański zdr 94 608

**Dziewczyna**  
uczniwa pracowita z gotowaniem poszukuje posady zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 96 803

**Biegłego**  
urzędnika, biuralistę, bilansistę korespondenta znajdziesz, zwracając się do „Bratniej Pomocy” Studentów Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań, św. Marcin 40, tel. 39 46, zdr 95 149

**Osoba**  
inteligentna poszukuje pracy wreczenia pani domu lub jednej osoby do wszystkiego. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 96 452

**Kto**  
pomoże ntalentowanej inteligentnej osobie do wykorzystania zdolności i osiągnięcia posady, chętnie z przyłączeniem do rodziny. Oferty Kurjer Poznański zdr 94 939

**Osoba**  
z lepszej rodziny, zaufana, uczciwa, poszukuje posady wreczenia pani domu, lub do piekarnicji, towarzyszywa starszych pań za skromne wynagrodzeniem. Przyjmie również nadzór mieszkania. Oferty Kurjer Poznański zdr 96 269

**27 WOLNE MIEJSCA**  
**Służąca - kucharka**  
dobrze polecona zaraz potrzebna. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowych posad, wysokości wynagrodzenia Kurjer Poznański zdr 96 821

**Dziewczyna**  
gotowaniem wyzad zazaz — Wojasiakowa, Skarbowa 21, m. 1. p 2271

**Potrzebni**  
sa chłopcy i dziewczęta do ulicznej sprzedaży masowego artykułu. Zarobki od 3 do 5 zł dziennie. Zgłaszać się z kancją zwrotna I lub 2 z Hotelu National, pokój 28, św. Marcin 30, zdr 96 819

**28. ROZRYWKA**  
**Niesłabnący entuzjazm „Czy Lucyna to dziewczyna” Jadwiga Smorsarska — Eugeniusz Bodo**  
Kino „Sfinks”. zdr 96 346

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter** Poznań, Ostrów Wielkop.

**Przedpłata** na miesiąc czerwiec 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami poczynniemi 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22-u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyższe 100 słów w tem 5 nagłóvk.; słowo nagłóvk. (tlusto) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstaje wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną cędzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. P. K. O. Poznań nr. 200 149

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.